

38 36
13Protokół

Dnia 30 września 1947 r. w Krakowie. Członek Krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Grodzki Dr. Henryk Gawacki, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 r. L.dz. Prok. NTN 719/47, na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10.XI.1945 r. /Dz.U.R.P.Nr.51, poz.293/, w związku z art.254,107,115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:-----

Nazywałam się Maria Emmerling, lat 48, rel. rzym. kat., urzędniczka PKP, narodowości polskiej, zam. w Krakowie, ul. św. Filipa 6/34, - bez przeszkód.--

Po aresztowaniu mnie w Warszawie w dniu 10 maja 1940 r., przebywałam do października 1941 r. w więzieniu na Pawiaku, po czym osadzona zostałam w obozie w Ravensbrück, gdzie pozostawałam przez blisko rok i 23 września 1942 r. zostałam przeniesiona do obozu w Oświęcimiu, gdzie jako polski więzień polityczny otrzymałam numer 21968 i w którym to obozie przebywałam do czasu ewakuacji, a potem w drodze, w okolicy Pszczyny, zdołałam zbiec. W obozie w Ravensbrück przeszłam kurs hodowli drobiu i po ukończeniu tego kursu, w grupie 18-tu więźniarek - Polek, przeniesiona zostałam do Oświęcimia i skierowana do majątku SS w Harmęże. Tam zatrudniona byłam do września 1944 r., po czym przeniesiono mnie do Brzezinki, gdzie pracowałam początkowo w szwalni, a potem w magazynie pościeli. Z obozu Ravensbrück pamiętam dobrze podejrzaną Mandl, którą w czasie mego pobytu w tym obozie tam przybyła, początkowo pełniła funkcje Aufseherin, a potem Oberaufseherin. Była ona znaną wszystkim więźniarkom z brutalnego niezwykle traktowania, była mistrzynią w biciu ręką po twarzy, gdyż w następstwie takiego uderzenia pękała kość policzkowa, a ze sposobu i siły kopania widocznym było, że pod tym względem była

ona szkolona. Na apele w kwietniu musiałyśmy wychodzić bosą. Mandl laską, względnie pejczem biła więźniarki po łydkach, w następstwie tego więźniarki podskakiwały i gdy Mandl stwierdziła, że któraś z więźniarek podłożyła sobie pod stopy kawałek papieru czy też jakieś szmaty, biła ją niezłomnie i kopiała. Za jednym kopnięciem Mandl powalała zawsze więźniarkę na ziemię. Niejednokrotnie w niedzielę, po zupce południowej, Mandl wywoływała wszystkie więźniarki z bloku i nakazywała początkowo spacer, potem bieg, a następnie galop po ulicy obozowej, przy czym więźniarki musiały śpiewać różne pieśni niemieckie. Mandl uważała, ażeby więźniarki szły, czy też biegły równym krokiem i poganiała do szybszego biegu, wołając "schneller, schneller". Więźniarki osłabionej lub też starsze padały na ziemię i ulegały stratowaniu, gdyż nie wolno było takiej więźniarce przyjść z pomocą. Taki "sport", trwający po 3 i 4 godziny, kończył się zawsze śmiercią kilku więźniarek. W okresie służby Mandl w tym obozie wybierano co pewien czas po kilka młodych i zdrowych dziewcząt narodowości polskiej z przeznaczeniem do rewiru dla eksperymentów. Za tych czasów odeszło w ten sposób 16 więźniarek. Niektóre z nich po pewnym czasie wróciły na blok kalekami i w miarę czasu wszystkie zmarły. Blokowa z przygotowanej listy wywoływała numery takich więźniarek. Co do tego Mandl zarzucam, że ona o takich wybiórkach wiedziała. W okresie służby Mandl widywałam też i nieraz, jak z rewiru, z laboratorium, wywożono samochodami butle o pojemności do 10 litrów, pełne skrzepłej krwi. Bliższych wiadomości na ten temat nie mam. Do Oświęcimia wraz z grupą więźniarek-Polek przyjechała też grupa więźniarek Żydówek, około 260 kobiet, które to Żydówki po przejściu przez kartotekę odwieziono samochodami w głąb obozu w Brzezince, w stronę krematoriów. Była to reszta z obozu w Ravensbrück, gdzie

co pewien czas ładowano większe partie więźniarek-Zydówek na samochody i gdzieś wywożono, jak opowiadano w obozie, na zagładę. W czasie mego pobytu w Ravensbrück było tam łącznie około 2 tysiące Zydówek - według mego obliczenia.-----

W obozie w Brzezince zetknęłam się z podejrzaną Brandl, która również była znana z tego, że za najmniejsze, jej zdaniem, uchybienie biła i kopała więźniarki. Ona też wybierała młode i silne więźniarki do robót przy regulacji Soły i Wisły, gdzie więźniarki takie musiały pracować, stojąc w wodzie. Te drużyny robocze przebywały potem na odcinku B/II/b.-----

W Brzezince zetknęłam się również z podejrzaną Danz, na widok której więźniarki mdlały. Prześladowała ona bowiem je biciem i kopaniem i razu pewnego, w czasie epelu, widziałam, jak Danz jedną z więźniarek powaliła na ziemię uderzeniem w twarz i leżącą trawowała w niemiłosierny sposób butami.-----

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.-----

S w i a d e k:

Emmerling Marie
/ Maria Emmerling /

Protokołował:

Stanisław Malec
/ Stanisław Malec /

Sędzia Grodzki:

Gawacki Henryk
/ Dr. Henryk Gawacki /